№ 29.
Rok trzeci

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	. .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.		. . 30 „
Ćwierćrocznie 1	. .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
21. Lipca 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłać być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

IV.*)

Po za klasycyzmem pogańskim grecko-rzymskim rozwijała się zupełna niewiara, nie tylko zaprzeczająca prawdy religii Chrystusowej, ale odrzucająca oraz cały istniejący porządek społeczny, i wszelki stosunek między Bogiem i ludźmi. Był to, że tak rzekę, wielki znak pytania, postawiony do wszystkiego co nazywano prawdą, zasadą lub faktem. Jedni podciągnęli pod krytykę rozumu swego, Boga i ludzkość, królestwo Boże, rodzinę i społeczność, i zakwestyonowali to wszystko, poddając w powątpiewaniu pod rozbiór swego zdania i doświadczenia. Drudzy, nie zastanawiając się nawet nad niczem, wprost wszystkiemu porządkowi boskiemu i ludzkiemu zaprzeczyli, wszystko odrzucili, wyszydzili, i jako przesąd, zabobon, i nieuctwo potępili.

Gdy takie zasady mianowicie w drugiéj połowie zeszłego wieku, coraz więcej szerzyły się, coraz jawniejszemi i pospolitszemi się stawały, wyższe i oświeceńsze klasy społeczeństwa, z małym wyjątkiem niewiast, zupełnie odstrychnęły się od Chrystusa i Kościoła jego. Tylko lud prosty tradycyjnie trzymał się wiary ojców swoich.

Ztąd poszło, że szczególniéj w naszym narodzie, niższe tylko i uboższe warstwy społeczne dostarczały kandydatów do stanu duchownego.

Nienawiść do duchowieństwa, lub też lekceważenie i wzgarda tego stanu, dążność do wyzucia kościoła i kapłanów z uposażenia, i obdarcia ich z wszystkiego, co pobożność przodków tak hojnie dla religijnomoralnego dobra swych potomków zaofiarowała, oto charakterystyczne znamiona téj epoki.

Że taki stan rzeczy wielce utrudnił i obecnie utrudnia to, co nazywamy powołaniem do stanu kapłańskiego, to za nadto wiadomą i widoczną jest rzeczą.

Wśród tego zamętu zdań i zasad, gdy Chrystusowi i Kościołowi jego odmówili prawa wpływania na urządzenie społeczności ludzkiej, i powołani lub niepowołani budownicy wszystko według swych osobistych mniemań i rozumowań burzyć i przebudowywać poczęli, powszechne to rozburzenie i przebudowywanie wszystkiego co istniało, nie mogło nie wywierać z rozlicznych przyczyn bardzo szkodliwych wpływów na powołanie młodzieży szkolnéj do stanu kapłańskiego.

Z tego ogólnego przewrotu społecznych stosunków Europy, wyłoniła się nareszcie jakoby utwór nowoczesnéj cywilizacyi: *Gmina*, samorządna czyli autonomiczna.

Kościół dotąd w biernem pozostaje stanowisku, tak względnie wpływu swego na urządzenie *gmin*, które w społeczeństwie, osobliwie po wsiach, najwięcéj przedstawiają religijno-moralnych żywiołów, jak względnie doboru poświęcających się na religijne tychże gmin usługi.

Wielkie trudności w synodalnem zbieraniu się hierarchów, i obradowaniu co do obecnych potrzeb kościoła, są główną téj bierności przyczyną.

Kościół więc obecnie zdaje się na łaskę czasu, okoliczności, i zbiegu stosunków, mianowicie co do kandydatów do stanu kapłańskiego. A te stosunki i okoliczności przy teraźniejszym materyalno-industryjnym zwrocie wychowania młodzieży, i wymaganiach powszechnego uzbrojenia czyli bezwyjątkowéj służby wojskowéj w Państwach co raz to jeszcze trudniejszemi się stają.

*) Obacz Nr. 22, 24, i 26.

Przeto ośmielamy się objawić nasze zdanie, że możeby już teraz było na czasie, aby Biskupi nieporzestawali tylko na przyjmowaniu młodzieży szkolnej podawającej się do seminaryów, ale aby *prócz tego* stósowne poczynili kroki, do *wyszukiwania* i *powoływania na kapłanów* ludzi pobożnych, światłych, w dojrzalszym już wieku życia będących, osobliwie *wdowców*, którzy już wychowali i w świat wprowadzili swe potomstwo, i wysłużyli się już w innych zawodach społeczeństwa, zjednawszy sobie dobre imię i sławę zacności i uczciwości.

Niezaprzeczam, że ta rzecz ma swoje nie małe trudności, ale te trudności nie są do nieprzezwyciężenia. I owszem łatwo usuwaćby się dały. Miałaby też ona i nie małe swe zalety, i ponęty do zasługiwania sobie w towarzystwie na tak zaszczytną religijno-obywatelską odznakę.

Za prawdę, póki kościół nie jest w możności dobierać sług swoich, i powoływać ich z grona ogółu wiernych, póty zawsze pozostanie w każdym narodzie egzotyczną jeszcze rośliną, która dotąd nie dała się jeszcze całkowicie zaaklimatyzować.

Nad tem zupełnem zaaklimatyzowaniem pracować więc jeszcze należy. A mianowicie, przez urządzenie gmin w duchu chrzescijańskim, przez takie urządzenie szkół i nauk w tych gminach, aby oświata religijna stała się jak najwięcej rozpowszechnioną, i że tak rzekę, chlebem powszednim każdego człowieka. Nareszcie, aby wysłuchiwano głosu gmin, tak jak teraz Patronów, co do *mężów powszechnego zaufania*, którym gmina, po uświęceniu ich przez kościół, najdroższe swe religijno-moralne sprawy powierzyć pragnie.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Z małego państewka Mieczysławowego Polska wyrąbała się i stanęła od razu jako olbrzym z mieczem i krzyżem w ręku. Za Bolesława Chrobrego granice jej sięgają od północy do baltyckiego morza, od wschodu ogromne przestrzenie aż po Kijów i czerwieńskie grody stają się własnością Polski; od południa chwilowo aż po Cisę i Dunaj, a od zachodu ogromne kraje słowiańskie aż po czarną Elsterę. Wprawdzie za następnych panowań odpada Słowaczczyzna zakarpacka, Morawa i Ruś czerwona, ale za Bolesława Krzywoustego przybywa całkowite Pomorze i Lutyków i Redarów ziemia. A na tych ogromnych przestrzeniach potężna prawica Bolesławów trzymała wszystko w jedności materyalnej, podczas kiedy religia Chrześciańska wiązała coraz więcej umysły i serca do jedności moralnej. Ogniskami tego związku były biskupstwa, jakoto arcybiskupstwo gnieznieńskie i biskupstwa krakowskie, poznańskie, wrocławskie, Kujawskie czyli dawne Kruszwickie, Płockie, Lutuskie, a na miejscu Kołobrzeskiego, które jeszcze za Chrobrego podupadło, fundował Krzywousty Julińskie. A kiedy przyszły burze podziału, organizacya ta duchowna przetrwała wszystko i później pierwsza dała początek do dźwignienia się i odrodzenia Polski pod jednym panem.

Okres II.

Polska w podziałach. Władysław II 1139—1148.

Idąc za wzorem swoich poprzedników Władysław postanowił najprzód ograniczać coraz więcej, a nakoniec usunąć zupełnie od władzy swoich braci. Myśl ta acz zbawienna sama w sobie, występując jednak w antinarodowej barwie germańskiego jedynowładztwa przeciw tradycyom słowiańskim, popierana głównie przez niecierpianą w narodzie Agnieszkę Niemkę, znalazła tylko mnogich nieprzyjaciół. Naród upatrując w niej tylko ambicyą i chęć narzucenia sobie obcego jarzma, nie przyjął jej, stanął po stronie braci Władysława, a jego samego zmusił do ucieczki.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Ruch kościelny w Anglii.

Z tych wszystkich szczegółów, jakieśmy opowiedzieli, łatwo sobie wyobrazić siłę stronnictwa. Ruch ten nie tak łatwo się wyczerpnie i skończy, owszem rośnie on, wzmaga się i ustala z dniem każdym. Zdaje się, że nie potrzebuje się lękać Parlamentu. Jest to przekonanie wielkiej liczby rytualistów; lecz nie wszyscy tę samą ufność mają. Wielu lęka się biskupów, aby się nie zespolili i nie wywołali ze strony Parlamentu środków gwałtownych przeciw rytualizmowi. Jeżeliby podobny zamach przyszedł do skutku, wyjdą niewątpliwie na jaw wielkie kwestye, jakie na dnie tego ruchu leżą. Rytualizm sam w sobie jest rzeczą małej wagi; całe jego znaczenie i ważność pochodzi z doktryn odnowionych.

W skutek napływu zdań i zasad prezbyteriańskich i kalwińskich do kościoła krajowego, zapominano prawie o istnieniu kapłaństwa w anglikańskim systemie. Rytualiści okazali, że jakiekolwiek są pojedyncze zda-

nia reformistów, symbol wiary, przyjęty przez kościół anglikański, zachował mu kapłaństwo. Kapłaństwo zaś obejmuje w sobie koniecznie ideje o ofierze i ołtarzu. Kiedy te ideje wyszły na jaw, przekonano się, że ofiara, ów akt najuroczystszy i największego znaczenia w każdej religii, nie może się odprawiać z nagim i zimnym formalizmem. Stąd powstało pragnienie otoczenia tego wielkiego aktu całą uroczystością, jaka mu się przynależy.

Zdaje się, że, jeżeli niektóre dzienniki nieustannie przeciw rytualizmowi występować będą i nastawać u Parlamentu i biskupów na jego zagładę, naczelnicy rytualizmu wystósują do narodu angielskiego manifest, gdzie wytłomaczą wszystkie kwestye, jakie spoczywają na dnie rytualizmu. Wszystko zaś co tam jest, od kwestyi inspiracyi Pisma św., Bóstwa Pana naszego, odrodzenia przez chrzest, aż do uczciwego życia duchownych, wyjęte zostaje z nauki Kościoła katolickiego. Rytualiści sami stanęli murem przeciw niedowiarstwu cisnącemu się silnie i szeroko do Kościoła anglikańskiego.

Wiele okoliczności przychodzi rytualizmowi na pomoc. Najprzod, jakeśmy to już powyżej napomknęli, niezaprzeczoną jest rzeczą, że najwięcej religijna, miłosierna, najuczeńsza część duchowieństwa i narodu angielskiego stoi po jego stronie, i co dzień się zwiększa. Potym objawia się ze wszystkich stron wstręt do zimnego, zlodowaciałego kultu, jakiego nabył kościół anglikański od presbyteryanów. *Times* sam, aby nie razić uczuć swych czytelników, ogłasza, że nie ma żadnego uprzedzenia przeciw nabożeństwu z muzyką, ani przeciwko ceremonijałowi nawet więcej skomplikowanemu jak dotychczasowy, i przyznaje, jak często mu się zdarza słyszeć, że przywrócone ceremonie katolickie w Kościele anglikańskim nie są gorsze od nagich i zimnych form, podług których publiczne nabożeństwa przed kilku laty się odprawiały. Wyrzeczenie to *Timesa* chociaż nie inne, to przynajmniej to ma znaczenie, że świadczy o zmianie wewnętrznej w Kościele anglikańskim.

Ciąg dalszy nastąpi.

Opis uroczystości kanonizacyjnej błogosławionego Józefata Kuncewicza biskupa Połockiego, która jak wiadomo, odbyła się 29go z. m. w dzień obchodu ośmnastowiekowej rocznicy męczeństwa Swiętych Apostołów Piotra i Pawła.

Rzym 30 czerwca.

Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w rocznikach Rzymu i w dziejach powszechnego Kościoła: uroczysty obchód ośmnastowiekowej rocznicy śś. Piotra i Pawła i wiekopomna ceremonia kanonizacyi błogosławionego Józefata Kuncewicza wraz z innemi sługami Bożymi przydanemi mu za towarzyszy, odbyły się z całą wystawą i blaskiem, na jakie stać tylko religią naszą i jej ognisko, wieczne miasto, środek katolickiego świata. Nie tylko katolicy, którychby można jeszcze posądzić o stronniczość i ducha partyi w sławieniu i wynoszeniu najwspanialszego swej wiary obrzędu, ale protestanci najgorliwsi zwolennicy rozlicznych religijnych systemów Anglii, Ameryki, Niemiec, mężowie stanu, literaci, uczeni dziennikarze tych krajów, licznie zgromadzeni w Rzymie, jednogłośnie oświadczają, że aż do zachwytu przejęci, aż do łez wzruszeni zostali tem widowiskiem, najuroczystszem, największem między religijnemi, jakie ludzkiemu oku oglądać było dano na tej ziemi i w tym wieku. Wszelkie przeto opisy, jakie nieudolne me pióro i stokroć nawet wymowniejsze pióra od mojego, skreśliċby się podjęły w tym przedmiocie, zostałyby bladym tylko odcieniem rzeczywistości, jaką mieliśmy przed oczyma. Nie przedsiębiorąc tedy zeszkicowania obrazu, na który nie potrafiłbym dobrać ani odpowiednich barw ani nagarnąć dosyć światła, aby me wyrazy równie promiennemi uczynić jak to widowisko, tak jasne materyalnie, lecz tyle jaśniejsze jeszcze duchowo, — poprzestanę na suchej opowieści, na martwem i treściwem wyszczególnieniu przebiegu tego wielkiego religijnego wypadku.

Wczorajszy obchód nie był uroczystością miejscową i pokątną, lecz świętem całej ludzkości, która przedstawiona była na nim. Mieszkańcy bowiem pięciu części świata, biskupi zpod równika podobnie jak zpod dwóch przeciwnych biegunów, ludzie wszystkich narodowości i języków byli uczestnikami tego bezprzykładnego zjazdu i widzami tego nadzwyczajnego widowiska, którego widownią stała się świątynia księcia Apostołów, będąca w owej chwili bardziej niż kiedykolwiek świątynią całego świata, farą kuli ziemskiej, przybytkiem rodzaju ludzkiego. Zjazd ostatnich dni poprzedzających kanonizacyą, dosięgnął niezmiernych, straszliwych, że tak powiem, rozmiarów: kolej żelazna jak ujście wielkiej rzeki rzucała dziennie na pomost Rzymu po dwadzieścia tysięcy podróżników z Włoch i ze świata całego. Roma zdawała się podawnemu królową świata, panią wszechnarodów. Ludność miejscowa znikła niejako była chwilowo pod tą powodzią cudzoziemską, której bystre fale zalały miasto całe. Samych księży ze wszystkich krajów przybyłych liczono przeszło trzydzieści tysięcy. Ogromne te tłumy zalały dosłownie plac św. Piotra w przeddzień kanonizacyi. Podczas oświetlenia kopuły w poprzedzający wieczór plac ten przedstawiał jakoby morze głów ludzkich. Tysiące koczowały na nim przez noc całą czekając otwarcia podwoi kościelnych. O w pół do czwartej zrana działa św. Anioła zwiastowały stokrotnym wystrzałem wiekopomną uroczystość. O piątej otwarły się drzwi bazyliki, i sześcioma bramy temi wpłynęła do jej wnętrza gwałtowna ludzka fala. Prezbiteryum i poprzeczna nawa oddzielone zostały od reszty kościoła i przeznaczone jedynie dla osób wchodzących bocznemi drzwiami za okazaniem biletów, które do olbrzymich trybun prawo wnijścia nadawały. Biletów tych rozdano przeszło dwanaście tysięcy; a pomimo to trzy-

dziestu tysiącom prośb o miejsca niepodobna było uczynić zadość. Święty Piotr był odświetnie przystrojony, ozdobiony, przeobrażony że tak powiem. Siedmdziesiąt tysięcy szkudów (700 tysięcy złp). wydano na to przystrojenie. Na facyacie jego widać było trzy olbrzymie obrazy, z których środkowy przedstawiał męczeństwo świętych Apostołów, którego obchodzono ośmnastą-wiekową rocznicę, dwa zaś boczne wyobrażały błogosławionego Józafata Kuncewicza z innymi męczennikami, tudzież wyznawców i Panny. W atryum świątyni siedm obrazów oglądano. Jeden z nich okazywał błogosławionego Józafata w chwili kiedy rozbestwiona czerń odszczepieńska napada na niego. Widok kościelnego wnętrza, którego opisywać wam szczegółowo nie podobna w tej korespondencyi, był czarującym i olśniewającym. Znakomity budowniczy p. Fontana, który kościół przystrajał, umiał uniknąć wszystkich błędów popełnionych przez innego kolegę w czasie kanonizacyi męczenników japońskich w 1862. Nie naruszył on bynajmniej niezrównanej harmonii rozmiarów i linii farnego kościoła chrześciaństwa, ale szanując jego artystyczną nietykalność, rozściągnął do całego wnętrza za pomocą złocistych tkanek i draperyi, to złoto, które świeci na nieocenionym stropie kościelnym i tworzy tam największą znaną masę tego kruszcu. Wnętrze niezmiernego gmachu zdało się jednolitem ze złota. Kwiaty olbrzymie przeróżnych barw zwieszały się festonami, bieżały splotami, rozkwitały równiankami wzdłuż ścian i filarów, zmieniając koryuckie ich kapitele w kosze farbistego kwiecia. Dla urozmaicenia jednostajności wszechzłotego tła świątyni, otwierało się w niem tu i owdzie błękitne jakoby niebo zasiane złotemi gwiazdy, a krocie tych gwiazd jaśniały na jedwabnych amarantowych firankach, spadających z łuków udatną fałdzistością. Na dnie tych firanek wisiały w przestworach arkad ogromne malowidła w kształcie chorągwi z kutasami, przedstawiające wypadki z żywota i cuda błogosławionych. Na lewo na jednym z niezmiernych filarów podpierających sklepienie, na którem się waży kopuła Michała Anioła, widać było Arcybiskupa połockiego w chwale rajskiej, wyprowadzającego z więzienia Polaka w czerwonej konfederatce i zielonym kontuszu. Przepyszny tron papieski w głębi prezbiteryum opierał się o rodzaj architektonicznej facyaty całkiem złocistej z takiemiż kolumnami, gdzie na błyszczącem tle jak w miniaturach średniowiecznych mszałów, lub w bizantyńskich mozajkach, rysowały się misterne postacie bł. Józafata i innych błogosławionych pod symbolicznym trójkątem Trójcy Przenajświętszej, tworzącym fronton rzeczonej świątyni nad głową Papieża i promieniącym się krociem świateł. Oświetlenie było urocze i zdumiewające. Złoto, olbrzyma kościołów całkowicie wypełniające, służyło mu za źwierciadło. Było to istne zjawisko z *Tysiąca i jednej* arabskich nocy, ludzkie odwzorowanie niebieskiej chwały, zbliżone o ile to jest w możności człowieka. Począwszy od kopuły, gdzie w niebotycznej wysokości unosił się wieniec ze światła, ognista że tak rzekę, osłona gmachu powierzch złocistej dodana, obejmowała całe wnętrze ukraszając je najrozmaitszemi wzory. Linie światła były jednolite i bez przerwy. Więcej niż czterdzieści tysięcy świec gorzało. Sześćset świeczników wieloramiennych liczono na samym głównym gzemsie środkowej nawy. Ośm świeczników wysokich jak wieże i równających się wyniosłością kilkupiątrowym kamienicom, utrzymywało po kilkaset olbrzymich gromnic. Po środku kościoła wisiała ognista tiara nad kluczami nieba z oświetlonego kryształu, i zdała się ważyć w powietrzu.

Procesya wychodząc z kaplicy sykstyńskiej królewskiemi schodami zaczęła się o 7ej z rana. Nie będę jej drobiazgowo opisywał. Po rozlicznych zakonach i kanonikach regularnych następowało duchowieństwo świeckie, kapituły bazylik mniejszych i większych, a za niemi sztandary błogosławionych w liczbie siedmiu, albowiem siedm było spraw kanonizacyjnych. Najpierwej niesiono sztandar bł. Germany Cousin, ostatnim zaś jako najwyższy w godności był sztandar błogosławionego Józafata Kuncewicza, niesiony przez bractwo Pięciu Ran i otoczony przez bazylianów greckich z Grottaferrata. Ten tryumfalny pochód chorągwi polskiego patrona i męczennika schyzmy przez plac św. Piotra, jakoby niebieskiego znaku samopas przeciwko Rosyi idącego na czele niewidomych jeszcze przyszłych polskich zastępów, głęboko wszelkie polskie serce poruszał i łzy z oczu wyciskał. Za sztandarem bł. Józafata szedł dwór papieski w licznych swoich podziałach, i zaczynał się jak okiem zajrzeć nieskończony szereg biskupów wschodnich i zachodnich, arcybiskupów, prymasów i patryarchów łacińskich, grecko-melchickich, grecko-ruskich, grecko-rumuńskich, grecko-bulgarskich, ormiańskich, syryjskich, chaldejskich, maronickich, kopckich; dalej zaś kardynałów świętego rzymskiego kościoła. Naliczyłem pierwszych czterystu siedmdziesięciu, pięciuset dwunastu zaś z ostatnimi. Biskupi i kardynałowie obrzędu łacińskiego mieli białe infuły i białe kapy; kardynałowie porządku kapłanów byli w ornatach, a pasterze wschodni przeróżne stroje swoich obrzędów i mitry jaśniejące klejnotami. Nad tym ogromnym szeregiem, uosobiającym cały Kościół Chrystusowy i postępującym z zapalonemi świecami w ręku nucąc hymn *Ave maris stella*, unosiła się czcigodna postać Najwyższego Pasterza, niesionego na tronie w potrójnej koronie i dzierżącego także gorejącą w dłoni gromnicę. Na widok Ojca św. prawdziwy grzmot okrzyków pomimo procesyi wszczął się na placu w zbitej masie tej ludności ze wszech krajów i narodów. Był to katolicki świat witający swoję Głowę.

Odgłos trąb uroczyście brzmiących zwiastował wstęp procesyi do kościoła. Po uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu Ojciec Święty zasiadł na wyniosłym i złocistym majestacie swoim pod łuną światłości, jaką trójkąt symboliczny tworzył nad jego głową, a dwudziestu czterech patryarchów, prymasów i arcybiskupów uszykowało się na stopniach tronu; inni zaś biskupi i kardynałowie zasiedli na dwunastu drugich ławach po obu stronach prezbiterium. Było to najpoważniejsze koło, jakie od wieków w jednem zgromadzeniu oglądano. Po hołdzie złożonym następcy Piotra przez głowy wszystkich kościołów ziemskiéj kuli, kardynał prokurator kanonizacyi przystąpił do tronu i prosił usilnie, *instanter*, o wpisanie niniejszych błogosławionych w poczet Świętych. Mgr. Pacifici, sekretarz listów *ad principes*, odpowiedział w imieniu Jego Świątobliwości, iż przedewszystkiem należy wezwać przyczyny Bogarodzicy i Świętych apostołów. Wtedy Papież ukląkł wraz z biskupami i zanucono *Kyrie eleison* z litanią o wszystkich Świętych. Po odśpiewaniu takowych kardynał, prokurator i adwokat wrócili przed tron i powtórzyli usilniej, *instantius*, swoją prośbę. Sekretarz papieski odpowiedział im powtóre, iż potrzeba błagać Ducha Świętego. Zaśpiewano więc *Veni Creator*, podczas którego Papież klęczał znowu ze wszystkiemi biskupami i z niezliczonym ludem. Nakoniec taż sama prośba została powtórzoną po raz trzeci jak najusilniej, *instantissime*, a sekretarz odrzekł, iż Jego Świętobliwość raczył się przychylić do niej, i że wnet wyda pożądany wyrok.

Wówczas przeszło pięciuset biskupów i kardynałów powstało z miejsc swoich z odkrytą głową, wszyscy przytomni stanęli. Jeden tylko Namiestnik Chrystusowy pozostał na swojéj stolicy ze złotą infułą na skroniach jako biskup nad biskupami, nauczyciel świata i Głowa powszechnego Kościoła. Głosem donośnym i dźwięcznym Pius IX wyrzekł te słowa:

Ad honorem Sanctae et Individuae Trinitatis, et exaltationem fidei catholicae, et christianae religionis augmentum, auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, beatorum Apostolorum Petri et Pauli, ac Nostra; matura deliberatione praehabita et Divina ope saepius implorata, ac de venerabilium fratrum Nostrorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos Josaphat Kuncewicz, Pontificem; Petrum de Arbues; Nicolaum Pichi cum sociis, videlicet Hieronimum Theodoricum, Nicasium Joannem, Willehadum, Godefridum Mervellanum, Antonium Werdauum, Antonium Hornaniensem, Franciscum, Joannem, Adrianum. Jacobum, Joannem Osterwicanum, Leonardum, Nicolaum, Godefridum Duneum, et Andream, Sacerdotes; Petrum et Cornelium, laicos; omnes Martyres; Paulum a Cruce et Leonardum a Porto Mauritio, Confessores; Franciscam et Germanam, Virgines; Sanctos esse decernimus et definimus, ac Sanctorum catalogo adscribimus: statuentes ab Ecclesia universali eorum memoriam quolibet anno nempe Josaphat die duodecima novembris; Petri decima septima septembris; Nicolai et sociorum ejus nona julii inter Sanctos Martyres; Pauli die vigesima octava aprilis, Leonardi vigesima sexta novembris, inter Sanctos Confessores non Pontifices; Mariae Franciscae die sexta octobris; Germanae decima quinta junii, inter Sanctas Virgines, pia devotione recoli debere. In nomine Pa † tris, et Fi † lii, et Spiritus † Sancti, Amen.

Po ogłoszeniu dekretu Papież sam zanucił *Te Deum*. Była to wielka i uroczysta chwila. Kilkuset biskupów i całe duchowieństwo odpowiedziało Ojcu Świętemu, i oto znienacka wszystek się lud przyłączył do nich; sto tysięcy głosów zagrzmiało hymnem św. Ambrożego, i ten chór ogromny jak szum Niagary, jak huk zburzonego Oceanu, uderzył o sklepienia największéj na ziemi świątyni. Nawet przytomni protestanci zaelektryzowani takim chórem, jęli nucić *Te Deum* wraz z katolikami. Jednocześnie odezwały się działa na zamku św. Anioła i trzysta sześćdziesiąt kościołów uderzyło we wszystkie dzwony swoje. Przy takiéj tryumfalnéj pieśni postać świętego Jozafata Kuncewicza, patrona Polski, Litwy i Rusi, unosząca się nad tronem papieskim, zdała się wstępować w niebieską chwałę wyobrażaną strugami złota i strumieniami światła, w jeden blask zlanemi. Po *Te Deum* najpierwszy z kardynałów djakonów zanucił: *Orate pro nobis sancti Josaphat, Petre, Nicolae, suique Socii, Paule, Leonarde, Maria Francisca et Germana,* a Papież odśpiewał modlitwę do świętego Józafata i do jego towarzyszy. Podczas sumy uroczyście przez Ojca Świętego odprawionéj, po przeczytaniu ewanielii po łacinie i po grecku, Pius IX obyczajem pierwotnych Papieży powiedział homilią, którą wam w oryginale łacińskim posyłam. Czytając onę był niezmiernie wzruszonym i zdało mi się, że parę razy zapłakał. Poczem udzielił apostolskie błogosławieństwo ludowi, dodając do imienia świętych apostołów imie świętego Józafata i jego towarzyszy, i ogłosił odpust zupełny dla przytomnych, a wielkie odpusty częściowe dla odbywających pielgrzymkę do grobu Arcybiskupa Połockiego* i innych świętych. Po ofiarowaniu nastąpiło składanie zwykłych darów czyli objat *(oblazioni)* kanonizacyjnych Ojcu Swiętemu. Te same objaty powtarzały się dla każdéj sprawy. Były tedy siedmiorakie. Doręczali je kardynałowie, członkowie kongregacyi obrzędów z postulatorami spraw i krewnymi nowych świętych. Procesya niosąca objaty była bardzo długą. Składały się one dla każdej sprawy z pięciu zdobnych malowidłami świec, z których dwie 60 a trzy 20 funtów ważyły; z dwojga chlebów

* Według najnowszej wiadomości Moskale wywieźli ciało św^go Józafata z Białej na Podlasiu, do Petersburga (P. R).

pośrebrzanego i pozłacanego; z dwóch drobnych beczułek srebrnej i złotej z wodą i z winem, i z trzech przepysznych klatek, zawierających jedna parę gołębi, druga parę synogarlic, trzecia wiele małych ptaszków. Podczas przedstawienia objat odezwały się trzy chóry, jeden w bocznej kaplicy, drugi nad głównemi drzwiami kościoła, trzeci w kopule. Każdy z dwóch pierwszych chórów liczył pareset najlepszych w Rzymie głosów. Chór w kopule był złożony z samych młodzieniaszków i dzieci w liczbie czterystu i naśladował aniołów. Odpowiadały one sobie wzajemnie jak echo. W ogromnych przestworach bazyliki zamglonych kadzidłem i światłem jak obłokami, któremi się niebieskie zjawiska otaczają, niewidzialne te chóry zachwycającej harmonii brzmiące na wysokościach, miały coś niewypowiedzianie uroczego i były najwyższym wyrazem ludzkiej melodyi. Złudzenie było wszechmocnem. Zdawało się, że się niebiosa otwarły po za złotosinawą tajemniczą pomroką i że płyną z nich strumienie rajskiej muzyki. Biedny Kremończyk nazwiskiem Rossi, cierpiący początek obłąkania, zwaryował zupełnie słysząc te chóry i poderznął sobie scyzorykiem gardło w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu podczas nabożeństwa, wołając, że chce się do aniołów dostać. Z tego smutnego wypadku zmiarkować można urok i potęgę tego nadzwyczajnego śpiewu, nucącego słowa Chrystusowe: *Tu es Petrus,* na nutę wielkiego Palestriny, z dodatkami *maestra* Dominika Mustafy.

Po mszy Ojciec święty pośród kościoła ponowił protestacye przeciw przywłaszczycielom kościelnej własności, jakie czyni corocznie dnia tego.

Ceremonia, pomimo niesłychanego natłoku odbyła się spokojnie, lubo trwała siedm godzin. Mały tylko popłoch sprawiła firanka, która się zajęła w bocznej kaplicy i dwa pająki, które spadły.

Starożytny spiżowy posąg świętego Piotra ustrojony był w papieskie godła, i po raz pierwszy przeniesiono do bocznej kaplicy i wystawiono tam niewidzianą przez nikogo od lat przeszło dwiestu stolicę księcia apostołów. Jest to starożytne rzymskie krzesło z wyrabianego na pół spróchniałego drzewa, wykładane kwadracikami ze słoniowej kości, na których widać wszystkie znaki zodyaku i inne pogańskie godła. Potwierdza to tradycyę głoszącą, iż krzesło to darowane było świętemu Piotrowi przez nawróconego senatora Pudensa.

W wieczór puszczono wspaniałą *girandolę* czyli sztuczne ognie na Monte Pincio, na które patrzało krocie osób.

Dziś rano Papież ze wszystkimi biskupami udał się do bazyliki śwgo Pawła, której oświetlenie lubo w mniejszych rozmiarach, dorównało oświetleniu św. Piotra.

Obrazy nowych świętych na płótnie złożone zostały Ojcu Świętemu, kardynałom i innym dygnitarzom. Powszechny podziw obudzał misterny obraz p. Fracassiniego rzymskiego malarza, przedstawiający męczenników holenderskich. Nie ustępuje mu atoli wcale malowidło znakomitego naszego artysty p. Postępskiego, wyobrażające świętego Józafata.

Jutro biskupi złożą Ojcu Świętemu adres przez siebie podpisany. Tegoż dnia deputacye stu miast włoskich podadzą Jego Świątobliwości *album* i dary.

„Czas“.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 21 lipca jako w niedzielę po świętym Wincentym a Paulo odpust jednodniowy w kościele Panien Szarytek na Wesołej.

Swięty Wincenty a Paulo, założyciel zgromadzenia XX. Missyjonarzy, powołał i płeć niewieścią do usługi bliźnich nieszczęśliwych. Najprzód bowiem jako Proboszcz parafii w Szatyllijonie ustanawia bractwo czyli towarzystwo pań miłosierdzia, któreby o chorych ubogich miało staranie, opatrując je w wszelkie potrzeby. Ich także było zadaniem pocieszać chorych, zachęcać ich do Sakramentów świętych, dziatek uczyć katechizmu itd. Wszelako później widząc św. Wincenty, że towarzystwo pań świeckich, jako obarczone zarazem różnemi domowemi obowiązkami, niezawsze może w pełni wykonać zobowiązania towarzystwa, przeto wezwawszy pomocy Boskiej powołał panny, któreby żyjąc w zgromadzeniu, otaczały dniem i nocą łoża chorych, podawały im lekarstwa, odbywały przy nich usługi nawet najpośledniejsze, a oraz o duszach ich pamiętając, zachęcały chorych do pokuty, do spowiedzi, do poprawy żywota. Tak powstało r. 1633 we Francyi wielce szanowne stowarzyszenie religijne Sióstr Miłosierdzia, od francuzkiego wyrazu Charité, u nas nazywanych Szarytkami. Stowarzyszenie to najprzód przez Arcybiskupa paryzkiego, a później przez Stolicę Apostolską potwierdzone zostało. Jakkolwiek stowarzyszenie Siostr Miłosierdzia nie jest żadnym zakonem i nigdy nim być nie może, z powodu obowiązków powołania, niedających się pogodzić z klauzurą zakonną, mimo tego Siostry te są obowiązane prowadzić życie tak świątobliwe, jak gdyby w jakim zakonie uczyniły śluby. Tak towarzystwo pań jak i stowarzyszenie Siòstr Miłosierdzia upowszechniło się w całym świecie. Panie stowarzyszone działają łącznie z Siostrami. I u nas oprócz Siòstr Miłosierdzia wydaje błogie skutki towarzystwo pań św. Wincentego a Paulo, zwłaszcza w Wielkiem Księstwie Poznańskiem gdzie istnieje i towarzystwo męzkie św. Wincentego. Towarzystwa te odbywają raz w rok walne zgromadzenia, nadto co kwartał jeneralne zebranie, a co tydzień tak zwane tygodniowe.

Siostry Miłosierdzia spełniają obowiązki swego powołania w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i w Galicyi w następnych domach:

1) W Krakowie u SS. Szymona i Judy na Kleparzu dom centralny, Nowicyat i siedziba Wizytatorki Siostr Miłosierdzia w Galicyi. 2) W Krakowie u św. Łazarza na Wesołej. 3) W Krakowie przy szpitalu św. Ducha. 4) We Lwowie są w czterach miejscach: u św. Wincentego a Paulo, u św. Kazimierza, u św. Maryi Magdaleny i w domu Ochrony dla małych dzieci. 8) w Załościach. 9) w Nowosiołkach. 10) w Rozdole. 11. w Mariampolu. 12) W Czerwonogrodzie. 13) W Budzanowie. 14) w Bursztynie. 15) W Moszczanach i 16) w Przeworsku. W ogóle w tych domach mieści się z górą 164 siostr Miłosierdzia, z których 80 w samym Krakowie.

W Polsce kongresowej mają Siostry Miłosierdzia 17 domów z których sześć w samej Warszawie to jest: 1) u św. Kazimierza fundowany r. 1652 przez Ludwikę Maryę Gonzagę królową polską; jest to pierwszy dom w Polsce, główny, w którym Nowicyat i mieszkanie Wizytatorki. 2) u św. Ducha, szpital ten powstał z funduszów odebranych XX. Augustyanom Warszawskim i istniał niegdyś obok ich kościoła św. Marcina. Ztąd lubo ten szpital dziś w inszem miejscu istnieje, Siostry atoli tego szpitala do dziś dnia Warszawianie, Marcinkankami zowią. 3) u Dzieciątka Jezus. 4) u św. Rocha. 5) W domu Towarzystwa Dobroczynności. 6) W Instytucie Olmtafcznym. 7) W Mieni. 8) W Willanowie. 9) Kurozwękach. 10) W Kielcach. 11) W Płocku. 12) W Pułtusku. 13. W Lublinie. 14) W Szczebrzeszynie. 15) W Sandomierzu. 16) W Biały i 17) W Radzyniu. W ogóle liczą te domy 150 Siostr Miłosierdzia.

Dnia 24, 25 i 26 na św. Annę odpust czterdziestogodzinnego nabożeństwa w kościele XX. Bernardynów na Stradomiu.

Duia 26 lipca na św. Annę odpust jednodniowy w kościele kollegiaty zarazem parafijalnym św. Anny.

WJX. Marcin Tylkowski kanonik penitencyjarz kollegiaty św. Anny, pisarz banku pobożnego wydał w Krakowie w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego roku 1863 „Krótki opis kościoła Akademickiego kollegiaty świętej Anny w Krakowie“. W formacie 8ki Tytułu kartka 1. Przedmowy 1. Rzeczy wraz z tytułem; przedmową i rejestrem stronnic 59.

Ten sam autor wydał w tejże samej drukarni roku 1859 „Ustawy i Nabożeństwo Bractwa Świętej Anny Samotrzeciej w kościele św. Anny w Krakowie“. W formacie 12ki. Rzeczy z tytułem stronnic 161.

X. Z. W.

Według otrzymanych wiadomości z Warszawy, została tamtejsza Akademia duchowna przez rząd rossyjski zniesioną, a 10 kleryków tejże Akademii przesłano do Akademii Petersburgskiéj. —

Magistrat kr. gł. Miasta Krakowa następujące wydał ogłoszenie!

L. 7937.

W moc ustawy z 15 sierpnia 1866 r. §. 13, ma być w każdéj parafii ustanowiony komitet dla spraw tyczących się budowania nowych i utrzymania w dobrym stanie istniejących budynków kościelnych i plebańskich, do załatwiania spraw konkurencyjnych, nakoniec do nadzoru i czuwania nad budynkami kościelnemi i plebańskiemi.

Taki komitet parafialny składać się ma z pięciu członków, z których trzech, a w razie jeżeli niema patrona wykonującego prawa prezentacyi parocha, czterech wybierają strony konkurujące bezwzględną większością głosów na lat sześć.

§. 16 tejże ustawy stanowi ze stronami konkurującemi są:

1. ordynaryat,
2. paroch,
3. patron,
4. każdy obszar dworski do parafii należący,
5. pełnomocnik każdéj do parafii wcielonéj gminy, przez parafian tejże gminy bezwzględną większością głosów obrany.

W celu przeprowadzenia wyboru takiego pełnomocnika gminno-parafialnego, który oprócz udziału przy obiorze komitetu, także przy każdéj pertraktacyi konkurencyjnéj w ciągu sześciu lat wydarzyć się mogącéj z głosem stanowczym interweniować ma, ułożone zostały spisy parafian do wyboru uprawnionych, które pozostawać będą do końca b. m. w departamencie III Magistratu i tam przez strony interesowane przejrzanemi być mogą.

Z uwzględnieniem reklamacyj przeciw tym listom ustnie w departamencie III wnieść się mogących, każdemu do głosowania uprawnionemu doręczoną będzie drukowana karta legitymacyjna, na któréj oznaczonym będzie dzień wyboru, jako i miejsce zebrania się komisyi wyborczéj. Każdy wyborca na téj saméj karcie legitymacyjnéj zamieści imie i nazwisko swego kandydata i takową już jako kartę głosowania złoży w komisyi wyborczej. Komisya tego samego dnia obrachuje głosy i złoży Magistratowi raport, a wybrany większością głosów otrzyma dekret legitymujący go pełnomocnikiem parafialnym na sześć lat i dalsze czynności już z nim samym załatwiane będą.

Co niniejszym podaje się do publicznéj wiadomości.

Korrespondent nasz z Rzymu d. 27 Czerwca 1867 pisze:

† Dziwném zdarzeniem, które widocznemi Opatrzności bożéj nacechowane jest znakami, w sposób jasny, wyraźny narysowały się na horyzoncie ziemskim, jakby dwa polarne bieguny, dwie przeciwne tendencye świata, a raczej człowieka, jedna będzie objawem jego ducha, drugą stanowi materyalna zmysłowa strona jakoby ludzkiej. Chcę tu powiedzieć o stoletniej uroczystości

męczeństwa książąt Apostołów Piotra i Pawła wraz z kanonizacyą 28 sług pańskich, temi dniami odbyć się mającą w Rzymie, i o wystawie powszechnej w Paryżu, tak żywo obchodzącej i zajmującej świat cały. Na pierwszą uroczystość z krańców świata ciągną małe i ochocze drużyny pielgrzymów poprzedzone przez kapłanów i pasterzy, do wiecznego grodu, który naraz przyciska do swego łona po kilkudziesięciu Biskupów, po kilkaset duchownych i po pare tysięcy wiernych z różnych krajów i narodowości przychodzących uczcić prochy Piotra i tylu pańskich męczenników i podziękować Panu za nieskończony skarb Chrystusowego zakonu dany światu przed 18 wiekami. Na drugą wzburzonemi falami spieszą dwory, wielcy świata uczeni, kupcy i przemysłowcy wraz z swemi obronnemi przybory a wszyscy tak rozgłośnie, hałasliwie i wesoło, że zdawałoby się, że Paryż wystawił jaki pogański panteon, w którem wszelkie bóstwo industryi, handlu, agronomii etc. znajduje swych wielbicieli i adoratorów z wszechstron podjeżdżających. Tak więc gdy dotąd miliony już ludu przepłynęło przez Paryż, każdodziennie krocie tysięcy przybywa na wystawę.

W Rzymie u stóp Ojca śwgo zgromadziło się przeszło 400 Biskupów, do 2,000 kapłanów i w stosunku do tych mała garstka wiernych, między któremi najliczniejsi są, bowiem niemal wyłącznie sami Włosi, szczególniej z bliższych Rzymu prowincyj, gdyż trudności wynikające z sytuacyi podczas ostatniej kanonizacyi świętych w r. 1867 dziś są usunięte prawie zupełnie a przynajmniej nie są tej natury, aby przy dobrej woli indiwiduów pokonać się nie dały. Tak więc w tych dniach spodziewamy się do 150,000 nowych gości, gdyż według kalkulacyi zarządu kolei dziennie 30,000 biletów wychodzi.

Z Galicyi i Poznańskiego mamy także grono kilkadziesiąt osób przeważnie z duchownych złożone, na czele którego stoją JJEK. Leduchowski Arcybiskup Poznański, ks. Wierzchlejski Arcybiskup Lwowski, ks. Manasterski Biskup Przemyślski, ks. Litwinowicz ABisk. Lwowski ruteńskiego obrzędu i ks. Szymonowicz ABisk. Lwowski Armeński. Ksiądz Leduchowski i ks. Litwinowicz mieli zaraz po przyjeździe oddzielną audyencyą u Ojca św. na której pierwszy złożył złotem przeszło 10,000 skudów, drugi 20,000 reńskich. Reszta zaś polskich Biskupów wraz z duchowieństwem miała audyencyą u Ojca św. dnia 25 Czerwca przed południem, na której każdy Biskup swych Dyecezyan przedstawiał. Księży z dyecezyi krakowskiej (oprócz ks. Krzemińskiego wszyscy zakonnicy przełożeni klasztorów), których niektóre indiwidua chciały pozbawić tak wielkiego szczęścia jakiem jest audyencya i uściskanie stóp Namiestnika Chrystusowego, i z sali Watykańskiej wrócić do domu, ks. ABiskup Wierzchlejski raczył przedstawić Ojcu świętemu, który wszystkich zarówno mile i po ojcowsku przyjął i pobłogosławił. Odkładając opis przygotowań na mające tutaj miejsce uroczystości do przyszłej korespondencyi, wspomnę tutaj o audyencyi duchowieństwa zagranicznego jaką Ojciec św. takowemu raczył udzielić dnia 25 czerwca o 6ej godzinie wieczorem w sali w Bazylice Watykańskiej, a które nie były w stanie pomieścić w sobie przybyłych, i wielka ilość kapłanów zostać musiała w przedsionkach i na wschodach przyległych będąc pozbawioną tych przyjemności, jakie doświadczali bliżej otaczający Ojca śwgo, słuchając jego ojcowskich napomnień, do wytrwałości i mężnego bojowania jakoteż całując ręce lub nogi Namiestnika Chrystusowego. Jest to zapewne jedyna audyencya, dana kiedykolwiek przez papieży duchowieństwu zagranicznemu, które tą razą otoczyło Ojca św. przeszło w 12000 osób. Mowa papieska ma być wydrukowaną w odpowiedniej liczbie exemplarzy i wraz z medalem bronzowym na obecną uroczystość przygotowanym rozdaną wszystkim duchownym zagranicznym. Dnia następnego tj. 26 b. m. o godzinie 10 rano w wielkiej sali watykańskiej odbył się publiczny konsystorz, na którym oprócz papieża i licznego jego dworu widzieć się dało 459 Biskupów i kardynałów i wielka liczba niższego duchowieństwa i osób cywilnych. Na 56 kardynałów dziś żyjących trzech tylko zbywało na konsystorzu, czego oddawna niepamiętają Rzymianie, wreszcie że między temi był i kardynał Andrea dotąd w Neapolu kurujący się. Ojciec św. wbrew zwyczajowi miał allokucyę bardzo wielkiej wagi, gdyż zapowiedział przyszły sobór powszechny, według wersyi tutejszych prałatów odbyć się mający za 18 miesięcy tj. w Grudniu rp., aby przybyli na niego niecierpieli gorąca letniego. Ojciec św. po odczytaniu allokucyi, której exemplarze wraz z medalem wspomnionym były rozdane obecnym, był bardzo znużony, a jeszcze bardziej wzruszony, tak, że musiał wrócić do siebie; ale dzięki Bogu po chwilach kilku przeszło osłabienie i znowu widzieliśmy Ojca śwgo na tronie wśród tak licznego grona kardynałów, Biskupów i Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, na końcu konsystorza udzielającego wszystkim swe apostolskie błogosławieństwo. Pius więc szereg swych prac niezmordowanych dla dobra kościoła podjętych, niepoliczonych, chce zakończyć dziełem największem, najrzadszem w dziejach kościelnych, tj. powszechnem koncylium, i tym sposobem unieśmiertelnić wielkie już teraz swe imię. *Gloria in excelsis Deo et pax hominibus bonae voluntatis.*

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza